

Małgorzata Marcjanik
(Uniwersytet Warszawski)

DEMOKRATYZACJA OBYCZAJÓW – SŁOWO KLUCZOWE WSPÓŁCZESNEJ KULTURY POLSKIEJ?¹

Przedmiotem artykułu są zmiany obyczajów grzecznościowych, przede wszystkim językowych, które zaszły i w dalszym ciągu zachodzą po roku 1989. Słowem kluczem używanym powszechnie w najnowszych analizach systemu grzeczności jest *demokratyzacja*.

Celem rozważań jest zweryfikowanie tezy, że zmiany te mają charakter demokratyczny. *Demokratyzacja* i *demokracja*, tak jak inne słowa klucze kultury polskiej, są wieloznaczne. Niniejsza analiza ma te znaczenia uściślić i odpowiedzieć na pytanie, czy zmiany obyczajów grzecznościowych określane jako *demokratyczne* są z punktu widzenia współpracy komunikacyjnej członków społeczeństwa równie pożądane, co zmiana ustroju, za którą opowiedziała się w pierwszych wolnych wyborach większość Polaków. Czy do demokracji w dziedzinie obyczajów grzecznościowych dążyliśmy?

Zmiany grzecznościowe, które obserwujemy obecnie z perspektywy ponad 25 lat, nie nastąpiły po zmianie ustroju natychmiast. Język – jak wiadomo – nie zmienia się równocześnie z rzeczywistością pozajęzykową. Podąża za nią krok (nieraz wiele kroków) z tyłu².

Zmiany, o których mowa, nie są jednorodne i nie mają jednakowej dynamiki. Z prowadzonych przeze mnie nieprzerwanie od 30 lat badań i obserwacji wynika, że okres od 1989 roku do dzisiaj dzieli cezura odpowiadająca mniej więcej dacie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Otóż okres – przyjmijmy umownie – przed rokiem 2004 to fascynacja Polaków kulturą amerykańską. Kulturą – dodajmy – znaną dość powierzchownie, głównie z filmów i programów telewizyjnych, które masowo nadawane były przez powstające wówczas telewizje komercyjne. To, co zwłaszcza młodych Polaków zachwycało i uwiódło, to iluzja szeroko pojętej wolności obyczajowej – „luz”, kreatywność, indywidualizm postaw i zachowań. Śladem leksykalnym tych amerykańskich fascy-

¹ Praca wykonana w ramach projektu badawczego Narodowego Centrum Nauki 2014/13/B/HS2/00658.

² O czym świadczy wiele słów, które pozostały w słowniku, mimo że ich desygnaty zmieniły się. Na przykład używane do dziś słowo *siatka* (*na zakupy*) pierwotnie odnosiło się do przedmiotu mającego okna, obecnie do foliowej torby (która jest też nazywana *reklamówką*, ze względu na nadruk reklamowy; teraz nadruk ten nie jest cechą definicyjną reklamówki). Ale wyrażenie *kobieta z siatkami* / *siatkami* przywodzi jednak na myśl kobietę z torbami z folii.

nacji jest m.in. wiele zapożyczeń grzecznościowych z języka angielskiego³ (np. *Hi all, In touch, Kisses&hugs, See you*) oraz derywatów opartych na bazie anglojęzycznej (np. *Bajusie, Sorewicz, Sorcia, Łelkamy, Heyeczka*⁴).

Okres po 2004 roku jest przede wszystkim okresem poznawania przez Polaków z autopsji kultur europejskich (dzięki wyjazdom w celach nie tylko turystycznych, ale też zawodowych, edukacyjnych, zarobkowych). Oprócz kultur krajów Europy Polacy poznają – bezpośrednio i pośrednio – wiele kultur bardziej egzotycznych. Dużą popularność mają programy telewizyjne i wydawnictwa przybliżające widzom oraz czytelnikom problematykę międzykulturową. Polacy chcą wiedzieć, jak żyją ludzie w innych miejscach na kuli ziemskiej, poznać ich obyczaje, w tym obyczaje grzecznościowe⁵.

Zmiany polskich obyczajów grzecznościowych po roku 1989 badacze zwykli nazywać procesem demokratyzacji (Ożóg 2007, s. 77–88; Marcjanik 2007, s. 26–34). Demokratyzacji pojmowanej jednak zupełnie inaczej niż w okresie PRL⁶ – tego wątku rozwijać nie będę, gdyż wykracza poza zakres tematu (Grybosiowa, *Demokratyzacja*).

Nawiązując do źródłosłowu, spróbuję odpowiedzieć na pytanie, co to jest demokracja. Obecnie termin *demokracja* używany jest w czterech znaczeniach: 1) władza ludu, narodu, społeczeństwa; 2) forma ustroju politycznego państwa, w którym uznaje się wolę większości obywateli jako źródło władzy i przyznaje się im prawa i wolności polityczne gwarantujące sprawowanie tej władzy; 3) synonim samych praw i wolności politycznych, których podstawą jest równość obywateli wobec prawa oraz równość ich szans i możliwości; 4) ustrój społeczno-gospodarczy zapewniający powszechny i możliwie równy udział obywateli we własności i zarządzaniu narodowym majątkiem produkcyjnym, dostęp do dóbr kultury, oświaty i ochrony zdrowia (...) (*Nowa encyklopedia*, 1995, t. 2, s. 55). Biorąc pod uwagę wskazane znaczenia, przyjmuję najogólniejszą, zgodną zresztą z intersubiektywną intuicją definicję demokracji: jest to system rządów i forma sprawowania władzy, w których źródło władzy stanowi wola większości obywateli.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na charakterystyczną dla systemów demokratycznych zdolność jednostki do pełnego i nieskrępowanego uczestnictwa w życiu swojej społeczności (odniesienie do definicji 3), w której „wszyscy uprawnieni obywatele mają równy głos w podejmowaniu decyzji, które wpływają na ich życie” (Wikipedia, hasło *demokracja*).

Kiedy więc mówimy o demokratyzacji obyczajów grzecznościowych tego okresu, mamy na uwadze następujące postawy:

- I. Egalitaryzm grzecznościowy.
- II. Dążenia feministyczne (równościowe) kobiet.
- III. Indywidualizm i kreatywnizm grzecznościowy.
- IV. Brak uznania dla autorytetów.
- V. Permisywizm wobec odstępstw od normy grzecznościowej.

³ Między innymi popularne zwroty takie jak *Thank you, Hello, How are you?, Good bye, Please, Sorry* pochodzą sprzed roku 1989.

⁴ Zwroty tego typu, używane przez młodzież, notuję w Marcjanik 2014.

⁵ Popularne prace dotyczące problematyki interkulturowej cieszą się dużym zainteresowaniem czytelników. Na przykład praca zbiorowa *Grzeczność nasza i obca*, 2005, zajmowała przez długi czas czołowe miejsce na listach rankingowych sieci księgarni.

⁶ Zob. drukowany w „Przekroju” w latach 1947–1981 *Demokratyczny savoir-vivre* J. Kamyczka.

I. E g a l i t a r y z m g r z e c z n o ś c i o w y sprowadza się – mówiąc w uproszczeniu – do przekonania o tym, że wszyscy grzecznościowo jesteśmy równi. Przejawów egalitaryzmu jest obecnie bardzo wiele. Świadczą o tym takie zachowania, jak:

1. Używanie form adresatywnych tzw. pośrednich⁷, to znaczy nazywających relację niebędącą jeszcze relacją na ty, lecz niebędącą już w pełni relacją na pan/pani.

Formy: *pani Katarzyno, pani Kasiu, pani Kasieńko; panie Tomaszu, panie Tomku, panie Tomeczku / Tomaszku*, a w ich składzie zwłaszcza zdrobniałe formy imion świadczyły do tej pory o jakiejś „historii znajomości” interlokutorów. Polacy używali tego typu adresatywów od wieków, ale ich funkcja pragmatyczna związana była bądź z wyprzedzającą w czasie daną interakcją znajomością, bądź z wyższą hierarchią nadawcy (lub i jednym, i drugim).

Przed rokiem 1989 żaden z kompetentnych użytkowników języka polskiego i polskiej kultury nie odważyłby się zwrócić do jakiegokolwiek dorosłego interlokutora przy użyciu formy panie/pani plus imię, jeżeli imię to znałby tylko z okazanych dokumentów (jak obecnie policjant czy urzędnik banku). Użycie formy imienia w tego rodzaju konstrukcjach świadczyło bowiem o wkroczeniu (wtargnięciu?) na obszar prywatności partnera komunikacji. Obecnie może nawet dziwić to, że imię było czymś prywatnym, bez wyraźnej potrzeby pragmatycznej nieujawnianym. Można sądzić, że za czasów PRL relacje służbowe, urzędowe, oficjalne były czymś tak odrębnym od relacji prywatnych, że przekraczanie tych niewidzialnych granic nie wchodziło zasadniczo w grę.

Dlatego pierwsze użycia analizowanych form adresatywnych Polaków szczególnie średniego i starszego pokolenia szokowały. Na początku omawianego okresu obserwowana była powszechna niemal – poza młodym pokoleniem, któremu formy te kojarzyły się z amerykańską swobodą i wolnością – dezaprobata dla tych form. Obecnie widzimy coraz większe przyzwolenie, częstsze użycie, co nie znaczy, że są one powszechnie aprobowane.

Aprobata zależy od rodzaju kontaktu między interlokutorami. Na przykład kosmetyczka, fryzjerka czy masażystka, mająca bezpośredni i obustronnie akceptowany kontakt z ciałem klientki, używa form typu *pani Tereso czy pani Olu*, tworząc w ten sposób namiastkę zażyłości, przyjaźni, damskiej solidarności. Jest dla klientki profesjonalną opiekunką, której można zaufać. Świadczy o tym ponadto chęć pomocy w rozwiązywaniu problemów związanych z profesją, udzielania rad i ogólnie – odgrywanie roli osoby, bez której klientka nie dałaby sobie rady. Inaczej jest w relacji lekarka–pacjentka⁸, w której również dochodzi do bezpośredniego kontaktu z ciałem pacjentki, jednak ze względu na duży prestiż społeczny zawodu lekarza dystans między pacjentem a lekarzem (pacjentką a lekarką) nie dopuszcza zasadniczo⁹ form

⁷ Pisałam o nich w Marcjanik 2007.

⁸ Podaję tu przykłady relacji kobieta–kobieta, ponieważ ze względu na genderowe cechy kobiet relację dopuszczającą używanie analizowanych form adresatywnych pokazać można najbardziej wyraziście. Oddzielnie – ze względów genderowych – należałoby omawiać relację kobieta–mężczyzna, mężczyzna–kobieta oraz mężczyzna–mężczyzna. Uogólnienia odnoszą się jednak do wszystkich tych relacji.

⁹ Zapewne inna może być sytuacja w małych miejscowościach, gdzie ludzie wobec siebie nie są tak anonimowi, jak w wielkim mieście. Tam jednak również – ze względu na prestiż zawodu – adresowanie omawianych form do lekarza wydaje się niemożliwe.

typu *pani Tereso*, *pani Olu* w ustach lekarza. Użycie ich przez pacjenta w ogóle nie wchodzi w grę.

Prestiż społeczny jest tą przyczyną, która nie pozwala na przykład dziennikarzowi używać omawianych pośrednich adresatywów w kontakcie z przedstawicielami władz państwowych. Dlatego forma *panie Marku*, zaadresowana przez dziennikarza komercyjnej stacji telewizyjnej w 2015 r. do ministra rolnictwa i rozwoju wsi Marka Sawickiego¹⁰, nie została w środowisku językoznawców i medioznawców niezauważona. (Wcześniej forma zwrotu do Andrzeja Wajdy – osoby cieszącej się dużym prestiżem i dodatkowo w starszym wieku – *panie Andrzeju*, użyta przez dziennikarkę telewizyjną, zwróciła uwagę również internautów).

Starszy wiek adresata z punktu widzenia *savoir-vivre*'u jest przeszkodą w stosowaniu tych form, zwłaszcza przez młodych pracowników biur, urzędów, banków. Szczególnie gdy adresatem jest starsza kobieta, a nadawcą młody pracownik, zachowanie takie uchodzi za niestosowne.

Inną przyczyną niestosowności omawianych form adresowanych do kobiet jest interpretowanie ich jako przejawu męskiego szowinizmu (zjawisko to należy po części do problemu feministycznych dążeń kobiet). Porównajmy wypowiedź 40-letniej polityk i feministki Barbary Nowackiej: „Ewa Kopacz, zanim została panią premier, dla wielu była po prostu panią Ewą. Ja też nieraz musiałam walczyć w studiu telewizyjnym, żeby nie zwracano się do mnie «pani Basiu». Kiedyś posłowi Szejnfeldowi na każde «pani Basiu» odpowiadałam «panie Adasiu». Za którymś razem do niego doszło, że popełnia nietakt. I przeprosił, bijąc się w piersi, że faktycznie nie jesteśmy po imieniu. Tylko tyle zrozumiał...”¹¹.

Formy te coraz bardziej odczuwane są jednak jako indywidualizujące kontakt niż bezprawnie skracające dystans. Nieraz wręcz oczekiwane – znam z relacji wypadek kobiety w średnim wieku, która wyraziła rozczarowanie zachowaniem werbalnym młodego pracownika banku: *Czy ja jestem taka stara, że nie mówi pan do mnie po imieniu?* („mówienie po imieniu” to potoczne, nieprecyzyjne określenie formy *pan/pani* wraz z imieniem).

Formami adresatywnymi mającymi na celu zmniejszenie dystansu są też rozpowszechniające się formy tytułarne skrócone o człon *panie*¹², np. *senatorze*, *doktorze*, *mecenasie*, *profesorze*. Osobom pamiętającym czasy PRL przywodzą one na myśl analogiczne formy nacechowane protekcyjnością, wypowiadane przez przedstawicieli władz partyjnych (zwłaszcza *dyrektorze*, *prezesie* – na wzór *towarzyszu* – łączliwe z 2. osobą liczby mnogiej czasownika). Obecnie formy te nie mają takich konotacji, obniżają jednak rangę osoby w ten sposób tytułowanej. Można zauważyć, że są używane zasadniczo w dwóch typach sytuacji. Po pierwsze wtedy, gdy nadawcę łączy z adresatem dłuższa znajomość, ale zwyczaj panujący w środowisku nie dopuszcza przejścia na ty (na przykład były doktorant, obecnie doktor habilitowany na stanowisku profesora nadzwyczajnego, za pomocą formy *profesorze* zwraca się w sytuacjach nieoficjalnych do swojego promotora). Po drugie wtedy, gdy gospodarz spotkania dąży do stworzenia wrażenia swobodnej rozmowy, podczas

¹⁰ Artykuł powstawał w ostatnim roku rządów koalicyjnych PO i PSL. Dlatego przykłady wypowiedzi medialnych dotyczą realiów i osób związanych z tym okresem historii Polski.

¹¹ „Newsweek” 29.06–5.07.2015, s. 29–30.

¹² Proces ten obejmuje na razie formy adresatywne męskie. Słyszałam już jednak formę *profesor* w tej samej funkcji, skierowaną do kobiety.

której mimo obecności eksperta czy autorytetu w jakiejś dziedzinie każdy ma prawo wypowiadać swoje sądy (tak dzieje się na przykład w czasie niektórych audycji telewizyjnych i radiowych zwłaszcza na żywo, w których prowadzący dziennikarz musi niejako obniżyć nieco prestiż eksperta, zwracając się do niego na przykład *doktorze*, osiągając w ten sposób namiastkę partnerstwa).

Wiem, że adresaci tych skróconych form tytułarnych odczuwają pewien dyskomfort (jak powiedział jeden z pytanych przeze mnie o to profesorów – „Zawsze wtedy czuję się nieswojo”), wynikający z nieliczenia się z tradycją i ze środowiskowymi przyzwyczajeniami. Są bowiem środowiska zawodowe – jak środowisko akademickie, prawnicze, medyczne (o wojsku i instytucjach paramilitarnych nie wspominając) – w których tradycyjna tytułatura używana i wymagana jest na co dzień.

Na uwagę zasługuje jeszcze to, że omawiany proces skracania form tytułarnych, obserwowany w mediach, nie obejmuje najwyższych stanowisk w państwie. Formy *premierze* czy *prezydencie* na razie nie są spotykane¹³. Świadczy to ponadto o tym, że ogólna tendencja do skrótu nie jest jedyną motywacją używania tego typu form.

Łączliwość składniowa skróconych form jest taka sama jak form nieskróconych, dwuczłonowych, np. *Senatorze, może pan wyjaśni...* (tak jak *Panie senatorze, może pan wyjaśni...*); *Nie wymagam, profesorze, szczegółowej analizy...* (*Nie wymagam, panie profesorze, szczegółowej analizy...*).

2. Używanie form czasownikowych 2. osoby liczby mnogiej kierowanych do audytorium (w tym odbiorców medialnych) bądź do przedstawicieli prestiżowych gremiów zamiast stosowanych przed rokiem 1989 form ze słowem *państwo*.

Na przykład dziennikarz telewizyjnej stacji komercyjnej¹⁴ do prokuratora generalnego zwraca się słowami: *Co wam się udało ustalić w tej sprawie?* – zamiast bardziej stosownego pytania: *Co państwu udało się ustalić w tej sprawie?* lub – bez werbalizowania adresata – *Co udało się ustalić w tej sprawie?*

Drastycznie skraca więc dystans wobec wysokiego przedstawiciela władzy sądowniczej, przyjmując rolę osoby dominującej.

Kandydat na prezydenta mówi do wyborców w trakcie kampanii: *Macie prawo domagać się od państwa...* – zamiast: *Mają państwo prawo...* czy chociażby: *Macie państwo prawo...* (ta druga forma 2. osoby liczby mnogiej – do niedawna traktowana jako językowo niepoprawna – zawiera w sobie mniej szacunku do adresata w porównaniu z formą 3. osoby, gdyż jest mniej dystansowa).

Redaktor naczelna tygodnika w artykule wstępnym pisze: *Rozmowę z Karoliną Grzywnowicz znajdziecie w drugiej części „Wysokich Obcasów”* („Wysokie Obcasy” [nr 37, 19.09.2015] – pismo przeznaczone dla dorosłych; w pismach przeznaczonych dla dzieci i młodzieży formy 2. osoby liczby mnogiej stosowane są powszechnie,

¹³ Można zauważyć, że formy te, np. *premierze*, *profesorze*, *prezesie*, spotykane są w ustach za przyjaźnionych ze sobą mężczyzn, którzy są w relacji na ty. Używanie wskazanych form adresatywnych jest wówczas przejawem zabawy słowem.

¹⁴ Media publiczne charakteryzują się bardziej tradycyjną grzecznością językową. Media komercyjne zaś – w szczególności mająca dużą oglądalność TVN24, nadająca przez całą dobę serwisy informacyjne, komentarze, rozmowy z gośćmi zaproszonymi do studia – bardziej otwarte są na innowacje grzecznościowe mające na celu zbliżenie stacji do widza.

gdyż są wyprowadzane z relacji na ty z czytelnikami). Do niedawna byłaby to forma: ... *znajdą Państwo*¹⁵...

3. Stosowanie w wystąpieniach publicznych skierowanych do osób dorosłych protekcyjnych form *Moi drodzy*, *Drodzy moi*, *Kochani* itp. zamiast neutralnej, zawierającej optymalną „dawkę szacunku” *Proszę państwa*.

W tych użyciach obserwujemy rozchwianie normy – obok skracającej dystans formy typu *Moi drodzy*¹⁶ spotyka się formę dystans stwarzającą: *Szanowni państwo*, a nawet – w zwrocie do wybranej osoby z grupy – *Szanowna pani*, *Szanowny panie*. Formy te, przeniesione z korespondencji, możliwe są do zastosowania wtedy, gdy odbiorcami jest „zaczne grono”, czyli osoby starsze, utytułowane, przedstawiciele elit.

4. Rozpoczynanie kontaktu bezpośredniego i pośredniego, zwłaszcza e-mailowego, formą *Witam*, kierowaną do osoby wyżej usytuowanej.

I kończenie kontaktu bezpośredniego z taką osobą za pomocą formy *Żegnam* czy *Do zobaczenia* – zarówno jako inicjatywnej, jak i reaktywnej. Na formę pożegnania *Do zobaczenia*, wypowiedzianą przez osobę wyżej usytuowaną (na przykład przez wykładowcę), odbiorca (na przykład student) powinien odpowiedzieć *Do widzenia*. Tak jak dziecko na *Cześć* wypowiedziane przez osobę dorosłą odpowiada *Do widzenia* lub *Dzień dobry* (*Cześć* – jak wiadomo – jest dwufunkcyjne). Podobnie ma się rzecz z formą *Żegnam*.

W obrębie formuły pożegnalnej zgodnie z polską tradycją występują akty życzeń. Akty te w formie *Milego dnia / popołudnia / wieczoru* weszły do polszczyzny „drogą importu” i w pierwszych latach po roku 1989 funkcjonowały wyłącznie w handlu i usługach. Pracowników w ramach szkoleń uczono, jak skutecznie zachęcić klientów, by stali się stałymi klientami. Szybko jednak akty w tej formie zostały przyswojone przez młodych Polaków i stosowane są przez nich w sytuacjach w żaden sposób z handlem i usługami niezwiązanych. Co więcej – młodzi ludzie chętnie życzenia w tej formie adresują nie tylko do siebie wzajemnie, ale i do osób wyżej od nich pragmatycznie usytuowanych (bez cienia złej woli), co nie zawsze spotyka się z aprobatą. Ale ponieważ zgodnie z polskim obyczajem nie wypada jej werbalizować, brak negatywnej reakcji średniego i starszego pokolenia zachowania te utrwała.

Jest w języku taka grupa aktów grzecznościowych, które nie nadają się do użycia w relacji z osobami wyższej rangi pragmatycznej, ponieważ niestosownie wkraczają na obszar ich prywatności, np. komplementy czy pytania grzecznościowe. (Do tej grupy należą również wspomniane wyżej kończące kontakt życzenia *Milego dnia / popołudnia / wieczoru*).

5. Znacznie rzadziej spotykane, ale również ilustrujące postawę egalitaryzmu grzecznościowego, są konstrukcje składniowe będące kontaminacją relacji na pan/pani i na ty. Przykład: *Pani Małgosiu, wyobraź sobie...* W ten sposób zwraca się do

¹⁵ Inną kwestią będącą również ilustracją omawianego procesu demokratyzacji obyczajów grzecznościowych jest nagminne w mediach pisanych zastępowanie wielkich liter nazywających odbiorców małymi. Z braku miejsca zjawiska tego nie będę szerzej opisywać.

¹⁶ W korporacyjnej korespondencji elektronicznej spotkałam się z doprowadzoną do skrajnej skrótości formą adresatywną *Moi*, skierowaną przez przełożoną do grupy podwładnych.

mnie młodsza o 20–30 lat kosmetyczka, z której usług korzystam od kilkunastu lat, ale raz w roku. Kiedy przyjeżdżam, obie cieszymy się ze spotkania i rozmawiamy o tym, co się u nas wydarzyło w ciągu roku niewidzenia. Co ciekawe, formy tej nie używała od początku znajomości. Zastanawiam się nad przyczyną – czy konstrukcja ta była jej znana, ale nie używała jej w rozmowie ze mną, bo nie byłam jeszcze jej stałą klientką, czy poznała ją niedawno i uznała, że pasuje w sam raz do relacji, w jakiej jest ze mną...

Wskazane konstrukcje, choć nieczęste – świadczące w moim odczuciu o braku kompetencji komunikacyjnej rozmówców – znane mi są od wielu lat (Marcjanik 2007, s. 50). Spotykałam je do tej pory w biurach czy innych zakładach pracy, w których pracujące ze sobą przez dłuższy czas osoby dzielił dystans wieku lub stanowiska, nie pozwalający na przejście na ty. Być może jednak spełniały one oczekiwania komunikacyjne rozmówców, nie były tylko wynikiem rozchwiania normy, a obecnie być może rozszerza się zakres ich użycia?

6. Obserwuję też niekiedy ponadregionalną konstrukcję 3. osoby liczby pojedynczej, zawierającą formę adresatywną *pan / pani* wraz z imieniem w mianowniku, kierowaną z reguły przez osoby młode do osób w starszym wieku. Przykłady: *Gwałtowny ruch pani Basia zrobiła?* – młoda rehabilitantka do kobiety 80-letniej; *Pani Małgosia chce grzybów?* – młody mężczyzna do 60-letniej sąsiadki.

Duża różnica wieku między rozmówcami, w pierwszym przykładzie ponadto okazjonalny kontakt rozmówczyń, wyklucza przejście na ty. Intencją nadawców jest więc chyba ocieplenie kontaktu poprzez skrócenie dystansu – mały krok w kierunku towarzyskiej równości.

7. Innym przejawem dążenia do egalitaryzmu są konstrukcje w 1. osobie liczby pojedynczej, których istotą komunikacyjną zdaje się tworzenie wspólnoty poprzez unikanie dystansującej formy *pani* (słyszałam je tylko w ustach kobiet). Przykłady: *Byłam dziś na tańcach?*, *Chodzę na masażu?* (oba zdania dotyczą realiów sanatoryjnych), *Ale jestem elegancka!* (kobieta do teściowej córki).

Wskazane konstrukcje nie są w języku polskim częste, dlatego niełatwo o ich wiarygodną charakterystykę. Wydaje się, że używają ich osoby (kobiety? – takie konstrukcje typowe są dla mam rozmawiających z niemowlętami: *Wyspałam się?*, *Najedzona już jestem?*), których stopień lub okres znajomości nie uprawnia jeszcze do przejścia na ty – być może nie byłoby ono w ogóle pożądane – ale poczucie wspólnoty jest jednak niedwuznacznie werbalizowane.

II. Dążenia feministyczne (równościowe) kobiet w zakresie grzeczności przejawiają się w zachowaniach i werbalnych, i niewerbalnych.

1. Zachowania werbalne to przede wszystkim wymaganie przez kobiety o poglądach feministycznych nazywania ich zawodów, funkcji, specjalizacji za pomocą nowo tworzonych (lub nienowych, ale używanych dawniej) form o wykładnikach morfologicznych żeńskich (Małocha-Krupa [red.] 2015). Na przykład *pedagożka*, *filozofka*, *ministra*, *premierka*, *marszałkini*, *profesorka*¹⁷, *etyczka*, *dramaturżka*

¹⁷ Opowiadał mi młody dziennikarz telewizyjny, że kobieta profesor, z którą prowadził rozmowę na żywo, poprawiała każdorazowo użytą przez niego formę *pani profesor* na *pani profesorko*...

(na razie indywidualizm – dyrektor teatru K. Mieszkowski, TVN24, 24.11.2015). W języku polskim nazwy męskie były – i są nadal – nie tylko przeważające, ale i bardziej prestiżowe; *inżynier Kowalska* w porównaniu z *inżynierką Kowalską* była i chyba jest w społecznym odbiorze bardziej profesjonalna i bardziej godna szacunku.

2. Zachowania grzecznościowe niewerbalne to – jak myślę – przede wszystkim brak aprobaty dla całowania kobiety przez mężczyznę w rękę. Ten świadczący wcześniej o znanej w świecie męskiej kurtuazji zwyczaj po roku 1989 zaczął w młodym pokoleniu gwałtownie zanikać, by obecnie zniknąć zupełnie.

Kobiety młodego pokolenia nie oczekują ponadto przepuszczania w drzwiach (choć jeśli tak się zdarzy, zachowanie to nie jest w tym samym stopniu dezaprobowane, co całowanie w rękę), ustępowania miejsca, podawania płaszcza, niesienia ciężkiej torby, walizki. Zwyczaj prowadzenia kobiety po prawej stronie w młodym pokoleniu jest raczej nieznany.

III. Indywidualizm i kreatywnizm grzecznościowy, będący zasadniczo zaprzeczeniem istoty grzeczności, której normy – skodyfikowane po to, aby zachować harmonię w grupie – każą zachowywać się tak samo, to w istocie nieliczenie się z innymi członkami grupy. Jego przejawem są takie zachowania, jak głośnie i często niedyskretne rozmowy przez telefon przy nieznanach świadkach¹⁸, hałaśliwość w lokalach, środkach masowego transportu, ubiór niedostosowany do okoliczności.

Indywidualizm jako wartość lansowany jest zresztą w mediach, w tym w reklamach. Porównajmy kampanię reklamową ING Banku Śląskiego: *Każdy pomysł na życie jest dobry. A najlepszy jest Twój; Bankuję, jak żyję. Po swojemu* [podkr. moje – M.M.]; *Żyję po swojemu* [podkr. moje – M.M.]. I to *po swojemu* chętnie wciela w życie młode pokolenie również w dziedzinie obyczajów grzecznościowych.

Tak w krzywym zwierciadle wygląda nieskrępowane uczestnictwo w życiu swojej społeczności – wskazana wcześniej cecha demokracji.

IV. Brak uznania dla autorytetów. Ta postawa głównie młodego pokolenia, ale nie tylko (poniżej wrócę do tego wątku), nawiązuje do tej cechy demokracji, która mówi, że wszyscy uprawnieni obywatele mają równy głos w podejmowaniu decyzji, które wpływają na ich życie. Ów „równy głos” rozumiany jest przez Polaków jako wolność głoszenia własnych poglądów bez względu na przygotowanie, kompetencje, doświadczenie. Świadczą o tym megalomańskie wpisy na portalach społecznościowych, forach czy podobne posty pod artykułami w internecie. Stąd bierze się być może kryzys szkolnictwa, kryzys polityki. Skoro „śpiewać każdy może”¹⁹, to i „Balcerowicz musi odejść”²⁰, bo na temat ekonomii publicznie

¹⁸ Zarząd Transportu Miejskiego w Warszawie, prowadzący akcję m.in. przeciwko używaniu telefonów komórkowych w środkach miejskiego transportu, osobę głośno i długo rozmawiającą przez telefon nazywa żartobliwie i krytycznie *klapodziobem wylewnym*.

¹⁹ Fragment piosenki, który stał się skrzydlatym słowem, wykonywanej przez Jerzego Stuhra.

²⁰ Hasło polityczne głoszone przez przewodniczącego partii „Samoobrona” – człowieka bez wykształcenia ekonomicznego.

wypowiadać może się każdy. Na inne tematy również – i tak wielu czyni, podając się niekiedy za specjalistów „cudzych” dziedzin, wywołując zażenowanie w środowiskach ekspertów.

Demokratyzacja obyczajów odebrała nam poczucie wstydu. Jeszcze w poprzednim okresie członkowie społeczeństwa na ogół wiedzieli, co wypada mówić, a czego mówić nie wypada. W języku funkcjonują zwroty *wstyd powiedzieć*, *wstyd się przyznać* itp. Ale czy jeszcze wiemy, czego one dotyczą?

V. Permisywizm wobec odstępstw od normy grzecznościowej. *Słownik języka polskiego PWN* definiuje tę postawę jako ‘tendencję do zbytnej tolerancji dla odbiegających od normy zachowań społecznych’ (sjp.pwn.pl). Mimo że definicja zawiera nieostre określenia (*zbytnia tolerancja*, *zachowania odbiegające od normy*), to jednak – nie zagłębiając się w szczegóły – myślę, że można tym mianem określić tolerancję dla odstępstw od obowiązujących przed rokiem 1989 zachowań grzecznościowych. Wcześniej, w okresie międzywojennym, wszystkim było dobrze znane zjawisko ostracyzmu towarzyskiego. Dziś taki rodzaj społecznej sankcji w ogóle nie istnieje²¹. Ponieważ Polakom z jednej strony zarzuca się nietolerancyjność i ksenofobię, a z drugiej dobrze wychowanemu Polakowi nie wypada publicznie zwracać komuś uwagi (obowiązuje nas strategia podwładnego), to z tej mieszanki postaw pożądaných i praktykowanych powstaje sytuacja, iż osoby przekraczające normy mają prawo czuć się bezpiecznie i bezkarnie.

Omówię to zjawisko na przykładzie rozpowszechniających się coraz bardziej wulgaryzmów.

Wulgaryzmy zalały przede wszystkim internet. Mimo cenzorskich działań administratorów stron wulgaryzmy zyskały teraz status wyrażen atrakcyjnych, wręcz pożądaných, bez których wiele tak popularnych obecnie memów straciłoby ładunek ekspresywny i funkcję komiczną. Szczególnie grafiki, w których wulgaryzmy wkładane są w „usta” psów, kotów i w usta małych dzieci, cieszą się dużą popularnością, zdobywając wiele „lajków”.

W roku akademickim 2014/15 na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego powstała praca magisterska pt. *Wulgaryzmy w wypowiedziach użytkowników Facebooka* (Michalik 2015). Autorka dowiodła, że wulgaryzm *kurwa* może mieć funkcję aprobuującą i pozytywnie wartościującą partnera komunikacji bądź osobę trzecią.

Nietypowych z punktu widzenia przedstawicieli średniego i starszego pokolenia użyć tego wulgaryzmu w internecie jest wiele. Sama zdziwiłam się, kiedy przeczytałam pod wiadomością o śmierci aktorki Anny Przybylskiej wpis internauty następującej treści: „A Ty się człowieku k... martw, że pogoda zła, że jesień itp.” (m.wiadomości.gazeta.pl, 5.10.2015). Niewątpliwie następuje wzmożony proces dewulgaryzacji (Kowalikowa 2008, s. 81–88).

Wulgaryzmy, ich eufemizmy oraz przekleństwa znajdujemy w wypowiedziach, w których wcześniej wypadało je wykropkować lub „wypikać”. Używają ich znane osoby, zabierające głos publicznie. Eufemizmy zdają się nie budzić żadnego

²¹ Wystarczy obserwować zachowania polityków w sejmie czy w mediach. Nawet tak drastyczne zachowanie, jak spoliczkowanie europosła Michała Boniego przez europosła Janusza Korwin-Mikkego, wywołało jedynie dyskusję na temat odpowiedzialności cywilnej sprawcy.

sprzeciwu; kiedy na przykład znany polityk mówi o innym znanym polityku: *Do czegokolwiek się wziął, to schrzanił*, odbierany jest jako „swoją chłop”. W niedawnej przeszłości przyzwolenie na takie zachowania werbalne mieli artyści (arystom – jeśli badamy historię dobrych manier – zawsze wolno było więcej), np. Jerzy Pilch czy Kazimierz Kutz; także zasłużony opozycjonista Władysław Frasyniuk. Do przyjęcia było też cytowanie przez znane osoby zawierających wulgaryzmy cudzych wypowiedzi – menela spod sklepu monopolowego, „karka”, kibola lub innych osób o niskim prestiżu społecznym.

Co zasługuje na uwagę, wulgaryzmów używają w codziennych działaniach językowych kobiety młodego pokolenia – interpretowane jest to nieraz jako przejaw tendencji równościowych, w tym chęć dorównania mężczyznom, nieraz jako brak dojrzałości czy obycia. Nie dotyczy to w zasadzie znanych kobiet w średnim i starszym wieku. W tym przedziale wiekowym stereotyp eleganckiej kobiety z klasą wydaje się jeszcze mocno utrwalony. Jednak i ten stan rzeczy powoli się zmienia. Kobiety, mówiąc publicznie, chcą – jak się wydaje – mieć równe z mężczyznami prawa. I nieraz nawet przedstawicielki zawodów zaufania publicznego potrafią z ekranu telewizora przemówić „męskim stylem”. Choć są oczywiście kobiety z klasą, do których należy m.in. prof. Ewa Łętowska, którym w wypowiedziach medialnych nawet w sytuacjach emocjonalnego wzburzenia przekleństwa i wulgaryzmy przez gardło nie przechodzą²².

Na koniec wróć do zapowiedzianego na początku artykułu pytania: czy zmiany obyczajów grzecznościowych, o których była mowa, można nazwać demokratycznymi i co to miałyby oznaczać? Otóż uważam, że zwłaszcza młode pokolenie Polaków, ale już i średnie, przez demokrację na płaszczyźnie grzeczności rozumie przede wszystkim równość i wolność (a w obrębie wolności indywidualizm graniczący nieraz z egoizmem, także dążenie do bycia asertywnym, przez co Polacy rozumieją wyłącznie umiejętność odmawiania).

Tymczasem tradycyjna polska grzeczność – i językowa, i niejęzykowa – jest hierarchiczna, czego przejawem jest m.in. obowiązek stosowania w niektórych sferach tytułatury. Tradycyjna polska grzeczność jest grzecznością podwładnego (Marcjanik 2007 s. 13–22) – służy, nie pana (Cybulski 1995). Kierunek zmian jest więc zasadniczo sprzeczny z wypracowanym przez pokolenia modelem polskiej grzeczności. Dlatego zmiany te powodują liczne konflikty międzypokoleniowe i wynikające z nich poczucie dyskomfortu wielu uczestników społecznych interakcji. Starsze pokolenie czuje, że przez młodsze nie jest dostatecznie szanowane, młodsze zaś uważa, że starsze niepotrzebnie stwarza problemy.

Określenie „demokratyzacja obyczajów grzecznościowych” jest więc eufemizmem, maskującym takie niepożądane społecznie zachowania, jak brak szacunku dla drugiego człowieka, roszczenie sobie równych praw niezależnie od miejsca w hierarchii pragmatycznej, panoszący się indywidualizm zachowań grzecznościowych („wszystko mi wolno, bo jestem wolnym człowiekiem”) i brak sankcji w postaci chociażby miana człowieka niewychowanego.

Omówione zachowania, postrzegane na razie jako społecznie niepożądane – z pozoru demokratyczne, a w istocie zakłócające grzecznościowe relacje mię-

²² Wspomniana uczona w takich sytuacjach używa wyrażenia *u licha* (zob. wywiad z nią pt. *Jak się dogadać*, „Polityka” 2016, nr 12, s. 19).

dzypokoleniowe – być może są przejawem wspólnotowości, do której dąży młode pokolenie²³. Hipotezę tę zweryfikują dopiero następne dekady²⁴.

BIBLIOGRAFIA

- Cybulski Marek (1995), *Pan i sługa. Niektóre społeczne uwarunkowania zmian w polskich obyczajach językowych*, w: E. Wrocławska (red.), *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych. Zbiór studiów*, Warszawa, s. 31–39.
- Grybosiova Antonina, *Demokratyzacja i nobilitacja języka po drugiej wojnie światowej*, www.poradniajezykowa.us.edu.pl/artykuly/AG_demokracja.pdf [dostęp 19.09.2015].
- Jak się dogadać. Rozmowa z Ewą Łętowska, profesorem nauk prawnych, byłą sędzią Trybunału Konstytucyjnego, o sposobach wyjścia z kryzysu*, „Polityka” 2016, nr 12, s. 17–19.
- Kowalikowa Jadwiga (2008), *O wulgaryzacji i dewulgaryzacji we współczesnej polszczyźnie*, w: A. Dąbrowska (red.), *Język a Kultura*, t. 20, jubileuszowy, Wrocław, s. 81–88.
- Małocha-Krupa Agnieszka (red.) (2015), *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, Wrocław.
- Marcjanik Małgorzata (red.) (2005), *Grzeczność nasza i obca*, Warszawa.
- Marcjanik Małgorzata (2007), *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa.
- Marcjanik Małgorzata (2014), *Słownik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa.
- Michalik Zoriana (2015), *Wulgaryzmy w wypowiedziach użytkowników Facebooka*, praca magisterska, promotor prof. M. Marcjanik, WDiNP UW, Warszawa.
- Nowa encyklopedia powszechna PWN* (1995), t. 2, Warszawa.
- Ożóg Kazimierz (2007), *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów. [Rozdz. III: *Uwagi o współczesnej polskiej grzeczności językowej*, s. 77–88]. sjp.pwn.pl [dostęp 20.09.2015].
- Wikipedia*, hasło *demokracja* [dostęp 21.11.2015].
- Żakowski Jacek (2016), *Dzikość wraca*, „Polityka”, nr 12, s. 14–16.

DEMOCRATIZATION OF CUSTOMS – A KEYWORD IN THE CONTEMPORARY POLISH CULTURE?

Summary

The subject of the article are the changes of politeness customs, above all the language ones, which have occurred and continue to occur after 1989. The aim of the discussion is to verify the thesis that these changes are of democratic character, including the answer to the question of what it means and whether these changes in terms of communication cooperation of the members of society are equally desirable as the change of system for which the majority of Poles opted in the first free elections.

²³ A być może jest to zjawisko wchodzące w skład groźniejszego procesu, który Jacek Żakowski określa mianem „powrotu dzikości”. Zob. jego artykuł *Dzikość wraca*, „Polityka” 2016, nr 12, s. 14–16.

²⁴ Artykuł jest rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego na międzynarodowej konferencji „Kultury i języki pamięci” w Warszawie we wrześniu 2015 r. Referat zostanie opublikowany w języku niemieckim pt. *Demokratisches System – 'demokratische' Höflichkeitsformen*.

The politeness changes have been discussed based on the example of such social attitudes as: politeness egalitarianism, feminist (equality) goals of women, politeness individualism and creativism, lack of recognition for authorities, permissiveness towards deviations from the politeness standard.

Adj. Izabela Ślusarek